

Z FRANCUSKIEJ STRONY

Przystojny, odważny i uzbrojony

Anna Pamuła

Kilkaset Francuzek pojechało na wojnę szukać poczucia bezpieczeństwa.

– Ale jak to? Czego kobiety tam szukają? Nie potrafię tego zrozumieć! Przecież po 1968 roku my Francuzki, mamy wszystko: antykoncepcję bez recepty, refundowaną aborcję, rządową opiekę nad dziećmi. Możemy się cztery razy rozwieść albo mieć kochanka. Zajmujemy coraz lepsze stanowiska, lepiej zarabiamy. Czemu one chcą, żeby było tak jak dawniej? Moja mama pamięta czasy, kiedy musiała prosić męża o książeczkę czekową, bo nie mogła mieć własnej. Dlaczego te laski chcą powrotu do przeszłości? – Sonia, 53 lata, biała Francuzka z Normandii.

Według „Le Monde’a” w styczniu 2018 roku w Iraku i Syrii, w strefie wojny, przebywało około trzystu Francuzek i pięciuset dzieci poniżej piętnastego roku życia. Tak jak Sonia nie mogłam tego zrozumieć, aż spotkałam Géraldine Cassut, szwajcarską socjolożkę. Przez kilka lat prowadziła wywiady z francuskimi dżihadystkami, które miały w planach wyjazd do Syrii albo już tam były.

Jechały na wojnę z miłości albo po prostu miały ochotę tam jechać – w końcu kobiety są zdolne do takiej samej przemocy co mężczyźni. Nie są mniej niebezpieczne. Nie są też, jakby się mogło wydawać, kobietami uległymi. Szczególnie Francuzki. Po prostu nie chciały równouprawnienia w rozumieniu zachodnim: kobiety pracują tyle samo co mężczyźni, ale zarabiają mniej. Muszą być świetnymi matkami, a jednocześnie rozwijać się

zawodowo. Lepiej więc zwrócić się ku systemowi opartemu na założeniu woli bożej, według którego każda płęć ma swoje zadania. To, z ich punktu widzenia, bardziej sprawiedliwe. Dżihadystki nie uważają się za poddane swoim mężom, lecz Bogu. Ich rola jest alternatywą dla roli kobiety na Zachodzie. Pewna żona ważnego bojownika powiedziała, że za każdym wpływowym mężczyzną kryje się wpływowa kobieta. Dla niej bycie w cieniu to siła, a nie słabość.

„Dżihadysta kocha tak mocno, że jest gotowy dla mnie umrzeć. Będzie mnie szanował, bo to człowiek głęboko wierzący. W islamie za zdradę można stracić życie. We Francji to nawet dobrze widziane, by w pewnym wieku mieć kochankę. Dzięki dżihadystce już nigdy nie będę cierpieć” – wyznała Cassut, 24-letnia dziewczyna, która po zawodzie miłosnym nawróciła się na islam, po czym postawiła sobie za cel poznanie dżihadysty. Te kobiety chciały partnera, który jest zaprzeczeniem modelu mężczyzny na Zachodzie. Brzmi to paradoksalnie, ale one szukały poczucia bezpieczeństwa. Dżihad to dla wielu z nich był projekt na życie. Reguły gry były jasne, prawa i obowiązki także.

A było tak: młoda dziewczyna znajdowała chłopaka na Facebooku albo Twitterze, bo wcześniej widziała nagranie z nim na YouTube. Zakochiwała się, bo był przystojny, silny, odważny i uzbrojony po zęby. Cała operacja trwała czasem nie dłużej niż dwa miesiące.

Niektórym marzył się taki *bad boy*. Może ekscytowała je wizja przemocy, wspólnego łamania prawa. To syndrom kobiet na całym świecie, które zakochują się w mordercach, gwałcicielach, więźniach. Pisze o tym fenomenie Isabelle Horlans w książce *L'amour (fou) pour un criminel* (Miłość do kryminalisty, 2016) i cytuje Rolanda Agreta, więźnia w latach 1973–1985, który obserwował kobiety odwiedzające kolegów w celach: „nawet jeśli mają dobrą pracę i wykształcenie, to tak naprawdę się nudzą i marzą o innym życiu. Kontakt z zabójcami i bandytami nadaje ich egzystencji nowego wymiaru. Ryzyko je podnieca”. Dżihadystki może i słyszały o masowych gwałtach na jazydkach popełnianych przez żołnierzy Daeshu. Ale pewnie mówiły sobie: nie, na pewno mojego wybranka to nie dotyczy (tymczasem w październiku 2018 roku FIDH, międzynarodowa federacja praw człowieka, opublikowała szokujący raport o udziale Francuzów w przestępstwach seksualnych na jazydkach i handlu niewolnicami).

Jaka je teraz czeka przyszłość? Po klęsce Daeshu duża grupa kobiet z dziećmi znalazła się w syryjskich obozach dla uchodźców. Na przykład w obozie Roj, na terenie syryjskiego Kurdystanu, przebywa 150 francuskich dzieci – we Francji trwają właśnie dyskusje, czy powinny zostać repatriowane. Tylko dzieci, bo matki oczekują procesów za współudział w organizacji terrorystycznej. Same, bo większość silnych, odważnych i uzbrojonych mężczyzn już nie żyje.